

0288

Magazyn "Bez togi" z dnia 30.X.1973 w opinii
widzów

Program "Bez togi" nadany 30 października br poruszył kwestię nielegalnego budownictwa.

Przedstawiono dwa reportaże filmowe: dwa przypadki naruszenia przepisów prawa budowlanego:

I - Inżynier ogrodnik wybudował w Kazimierzu nad Wisłą szklarnię większą niż dopuszczało zezwolenie, jakie uzyskał. Ukarano go wysoką grzywną, a szklarnię pełną dojrzewających pomidorów rozebrano, niszcząc zarazem plony.

II - Pewien człowiek zbudował bez zezwolenia na swej działce budowlanej, obok własnego domu, pomieszczenie mieszkalne dla zamężnej córki będącej w krytycznej sytuacji mieszkaniowej. Skazany został na 4 miesiące więzienia.

Na temat tych casusów wypowiedzieli się zebrani w studio mieszkańcy Jeziorny oraz występujący w charakterze ekspertów dwaj prawnicy i pani architekt.

Mimo dość późnej pory program zgromadził, jak zwykle^{1/} spore grono widzów. W Warszawie oglądało go 29% telewidzów, a w powiecie pułtuskim 20%^{2/}.

^{1/} Z ogólnopolskich badań sondażowych przeprowadzonych w br. wyniki, że program "Bez togi" ustępuje popularnością /wśród magazynów publicystycznych/ tylko "Kontaktom". Stałe audytorium stanowi 31%, a audytorium okazjonalne 38% telewidzów.

^{2/} Dane pochodzą z badania panelowego zrealizowanego na ok. 300 osobowych próbach reprezentatywnych telewidzów z Warszawy i z powiatu pułtuskiego.

Magazyn podobał się zdecydowanej większości oglądających /93% opinii pozytywnych w Warszawie i 90% w powiecie pułtuskim/.

O tym, jak ustosunkowano się do spraw przedstawionych w programie dowiedzieliśmy się z dwudziestu swobodnych wywiadów przeprowadzonych przez ankieterów w Warszawie z przypadkowo dobranymi osobami obu płci, w różnym wieku, o zróżnicowanym poziomie wykształcenia. Tego rodzaju materiał pozwala poznać rozmaite sposoby przyjmowania treści zawartych w programie.

Temat /nielegalne budownictwo/ podjęty przez magazyn wydał się naszym respondentom interesujący oraz społecznie ważny - wart poruszenia w telewizji. Sprawy ukazane na ekranie zaangażowały widzów emocjonalnie. Mówili wprost, że pewne kwestie ich zdenerwowały, poruszyły. Szeroko wyjaśniali swoje stanowiska.

Program oceniono jako dobry. Pozytywna opinia widzów o magazynie i ich aktywny stosunek do przekazanych treści pozwalałyby uznać program za w pełni udany.

Tu omawiany magazyn "Bez togi" miał wszakże, jak należy sądzić, pewne ambicje oddziaływania na poglądy widzów tj. zwrócenie uwagi na problem nielegalnego budownictwa w taki sposób, by rozbudzić lub umocnić postawy legalistyczne. Jak to się powiodło? Przyjrzyjmy się opiniom widzów na temat obydwu przypadków naruszenia prawa ukazanych w reportażach.

I. Szklarnia

Nasi rozmówcy zapamiętali dobrze, że ogrodnik złamał przepisy prawne budując szklarnię większą niż mu było wolno. Jednakże nie wszyscy, a tylko ok. połowa badanych uznała ogrodnika za winnego zaistniałej sytuacji^{3/}. Okoliczności sprawy, jakby przysłoniły samo naruszenie zakazu budowy. Nie dla wszystkich był on zrozumiały /m. in. w kontekście innych posunięć władz budowlanych Kazimierza/, a przecież znaczna część osób skłonna jest szanować normy prawne ze względu na cele jakim służą, a nie zasadę samą w sobie.

- "nie można się dziwić, że doszedł do wniosku, iż jeżeli 30 metrowa szklarnia nie przeszkadza zaitykom, to 80 metrowa też nie powinna"

- "... czy mała szklarnia mniej szpeci?..."

- "... chciał mieć większą korzyść z ogrodnictwa.

To zrozumiałe. Musiał włożyć więcej pieniędzy i pracy.

I jakie to przestępstwo? Jak w fabrykach przekroczyć plan, to dają ludziom nagrodę".

- wszystkim winne są przepisy ... wszystko obraca się przeciw obywatelom.

3/ W badaniu panelowym na pytanie o winnych w sprawie szklarni otrzymaliśmy następujące odpowiedzi /w. %/:

<u>Kto winien</u>	Warszawa	Powiat Pułtuski
- władze administracyjne miasta	61	59
- ogrodnik	52	41
- niewłaściwe przepisy prawne	22	49
- inne	9	12

Wiele osób dostrzegają winę nie tylko po jednej stronie

- stąd suma odsetków przekracza 100%. Połowa badanych nie uznała ogrodnika w ogóle za winnego.

Drugi istotny czynnik osłabiający wagę postępków ogrodnika to kwestia ogólniejszej natury, mianowicie "atmosfera ciągłego omijania przepisów, niekonsekwencji w stosowaniu "prawa", o której wspominali respondenci.

Dostrzeżenie społecznego tła wykroczenia prowadziło do usprawiedliwienia w pewnym stopniu właściciela szklarni:

- "Trudno się dziwić jego /ogrodnika/ postępowaniu, jeśli znał dobrze stosunki panujące w administracji: bałagan, brak osób kompetentnych, łapownictwo. W takiej atmosferze dochodzi do głosu cwaniactwo."
- "Spodziewał się pewnie, że tym razem prawo nie zadziała konsekwentnie i szklarnia będzie stała. Miał po prostu pecha. Pewnie w tym roku przyszała moda na zdecydowaną egzekucję postanowień administracyjnych i sądowych."

Dla wielu respondentów problem nie wprowadzał się po prostu do relacji przepis - człowiek, który powinien go respektować - lecz polegał także na stosunku władz administracyjnych do tej sprawy.

- "Mnie się wydaje, że władze liczyły na jakąś łapówkę, dlatego nie wstrzymano zdecydowanie budowy tej szklarni."

- "Te władze to było jedno draństwo - zazdrość im było na urzędniczych posadkach, że ogrodnik lepiej od nich zarabia. Wcześniej mogli mu powiedzieć i uprzedzić, że jak większą szklarnię zbuduje - to będą go karać."

"Nieudolność zwykła - gdyby mu naprawdę zebrowili, zaskazali i od razu powiedzieli, że jak zbudują, to i tak będzie musiał rozebrać, to może by nie budował."

"Dawali mu odpowiedzi odmowne, ale równocześnie stawiali sprawę tak, że ogrodnik myślał, że przejdzie."

Czyn ogrodnika został bardzo silnie usunięty w cień przez zrealizowaną decyzję rozebrania szklarni wtedy, gdy dojrzewały w niej pomidory - co oznaczało zmarnowanie 10 ton owoców. Ta decyzja naruszyła, ważniejszą niż bezwzględny respekt dla prawa, normę poszanowania wysiłku i dóbr materialnych. Zdecydowane uznanie przez większość naszych rozmówców zniszczenia pomidorów za błąd, nie oznacza zakwestionowania faktu słuszności samego rozebrania szklarni.

"Było to posunięcie bardzo przykre ze względu na szkodliwość skutków dla gospodarki - pozbawienia nas 10 ton pomidorów. To woła o pomstę do nieba, władze wykazały wyjątkową złośliwość w tym przypadku. Tylko zawzięty, złośliwy kacyk miejscowy może wydać takie zarządzenie. Uczciwiej byłoby poczekać do zbiorów."

"Złe zrobiono, bo zmarnowały się zbiory i ogrodnik był stratny. Poza tym był stratny rynek..."

W stosunku do naruszenia prawa przez ogrodnika zarysowały się w wypowiedziach naszych respondentów trzy podstawy:

- potępienie wykroczenia z równoczesnym zwróceniem uwagi na okoliczności usprawiedliwiające ten czyn cechy pozytywne właściciela szklarni
- odrzucenie tezy o winie ogrodnika z koncentracją uwagi na niewłaściwym funkcjonowaniu instytucji egzekwujących prawo

- kategorię potępienie czynu ogrodnika z całkowicie negatywną oceną tego człowieka /w pełni negatywny stereotyp "badylarza cwaniaka"/.

II Domek

Motywacja człowieka, który bez zezwolenia zbudował dom, społeczne znaczenie jego postępków, stosunek władz administracyjnych i sądowych do sprawy zostały niemal jednakowo skomentowane przez prawie wszystkich naszych rozmówców.

Nie ujawniła się polaryzacja postaw. Uznano, że ów człowiek znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Fatalna sytuacja mieszkaniowa jego rodziny i brak perspektyw jej poprawy zmusiły go do złamania przepisów.

"Nie można mówić o społecznej szkodliwości tego czynu, a o złej sytuacji mieszkaniowej ... to jak kradzież z głodu..."

"Trzeba zrozumieć człowieka, a on chciał dobrze dla dzieci..."

"Życie zmusza ludzi do łamania prawa.... na tym cierpi prestiż prawa."

"Był zmuszony, oceniam bardzo negatywnie działanie obowiązujących przepisów oraz działanie urzędników administracji."

"Ten człowiek postąpił szlachetnie, bo jego prawem było dbać o swoje dzieci."

Prawie wszyscy uważali, że nie mógł postąpić inaczej, bo drogą urzędową niczego by nie osiągnął.

"Slepe" posłuszeństwo wobec prawa zostało zdecydowanie odrzucone w sytuacji, gdy w grę wchodzi elementarne zaspokojenie potrzeb.

I tym razem nie sprowadzono istoty problemu do wyrwanego z kontekstu stosunku jednostki do przepisu prawnego. Wydaje się, że można poczytać programowi za zaletę to, że skłonił widzów do szerszego, nieuproszczonego spojrzenia na przedstawione sytuacje.

Nasi rozmówcy zapamiętali, że właściciel domku ubiegał się o zezwolenie na budowę bezskutecznie przez 8 lat, przy czym nie podawano mu przekonujących i zrozumiałych powodów odmowy. Zwracano uwagę na zaskakującą wypowiedź inżyniera z wydziału budownictwa, który już post factum tj. po wyroku sądowym powiedział, że gdyby się do niego zgłoszono, to wydałby pozwolenie na budowę.

"władze sprowokowały swoim postępowaniem czyn tego człowieka", "inżynier to jakés szuja"

Zakwestionowano winę osoby ukaranej za nierespektowanie prawa, natomiast obciążono winą władze lokalne mające w gestii sprawy budownictwa. Większość badanych przez nas widzów uznała karę za niesłuszną.

"Ukarany został w sposób symboliczny, ale kara powinna spaść na tych, którzy nie potrafili załatwić jego podania przez 8 lat, bo oni winni są postawy. -

"i tak nic nie da się załatwić".

"Skandal! Socjalistyczny sąd nie powinien karać ludzi za to, że nie zapewniono im minimum warunków mieszkaniowych".

"Ukarali, takie ich prawo, ale źle karać ludzi bez powodu".
Postawa legalistyczna znalazła wyraz w nielicznych wypowiedziach:

"Powinni byli ukarać i kazać rozebrać domek, ale następnie przyspieszyć mieszkanie w spółdzielni".

Próbą usunięcia rozdzwieku między postawą legalistyczną i równoczesnym zrozumieniem okoliczności, które zmusiły bohatera do naruszenia prawa jest minimalizowanie znaczenia kary:

"Sądzę, że kara była niska i właściwie nie skrzywdziła tego człowieka. Dom i tak został, ale kilka miesięcy w zawieszeniu nic mu nie zaszkodzi".

Pytaliśmy naszych respondentów /już po omówieniu obu spraw ukazanych w reportażach /o przyczyny łamania prawa budowlanego w Polsce.

Wymieniono kilka kategorii przyczyn: złe przepisy, nieudolność administracji /a więc niemożność spraw drogą legalną bądź przekonanie, że jest to niemożliwe/, nieznanomość przepisów, cwaniactwo..

Jako środki przeciwdziałające naruszeniu prawa przez obywateli proponowano zmianę niewłaściwych przepisów, konsekwentne przestrzeganie przepisów przez władze, popularyzowanie znajomości prawa i "przywrócenie mu rangi moralnej", a także surowe kary /ten ostatni sposób należał do najmniej popularnych/.

Nasi respondenci przejawili zatem postawy mocno krytyczne w stosunku do stanu kultury prawnej w naszym kraju i akcentowali społeczne uwarunkowania zachowań niezgodnych z prawem.

Zainteresowanie opiniami innych ludzi nie jest u większości widzów duże, a gdy ci dyskutujący nie mają żadnego autorytetu ani pozycji i poza tym wypowiadają się dość nieśmiało - to dyskusja jest odbierana nienajlepiej. Nawet ci, którzy nie mieli zastrzeżeń do sądów wypowiedzianych w dyskusji uznali ją za nieciekawą. Najwięcej głosów krytycznych dotyczyło treści dyskusji nad sprawą ogrodnika, bo tu ujawniły się największe różnice stanowisk naszych respondentów i dyskutantów. Nasi rozmówcy przejawili mniejszą skłonność do potępienia właściciela szklarni, a większą do obarczenia winą władz - niż dyskutanci.

- "za prawem byli, kogoś krytykować to zawsze łatwo"
- "zajęli idiotyczne stanowisko - potępiili właściciela szklarni - tam nie było żadnej wymiany zdań"
- "trochę było za ogrodnikiem, ale wielu wymądrzało się, że mieli rację ci, którzy rozwalili szklarnię".

Pewna część badanych wyrażała przekonanie, że dyskutanci nie byli szczerzy, że "bali się krytykować władzę", mówili nieautentycznie, że to "lepsze lizusy".

Nie sposób rozstrzygnąć, na ile takie deprecjonujące opinie są usiłowaniami porównania sobie z odmiennymi poglądami innych, na ile oddają rzeczywiste wrażenie nienaturalności polemistów.

Reportaże filmowe podobały się widzom i większość osób uznała, że wystarczająco naświetliły przedstawione sprawy. Były jednakże głosy uskarżające się na niedostatek informacji - zwłaszcza dotyczących postępowania władz administracyjnych przedtem, zanim bohaterowie reportaży dopuścili się złamania przepisów prawnych.

Forma programu /reportaże + dyskusje + wypowiedzi ekspertów/ zyskała aprobatę, choć równocześnie wysuwano sporo zastrzeżeń co do autentyczności i poziomu dyskusji.

Potrzeby wprowadzenia podsumowania czy zakończenia "od redakcji" - nie sygnalizowano. Stanowisko autora programu nie zostało, zdaniem większości naszych rozmówców, sformułowane, ale nie poczytano mu tego za błąd.

Wydaje się, że dobrze się stało, iż autor nie usiłował propagować explicite podstawy legalistycznej. W kontekście prezentowanych spraw dla wielu widzów byłby to dysonans. Zbyt silnie uwypukliły się bowiem niedostatki funkcjonowania aparatu administracji, by można było forsować postawy "respektowania prawa, mimo wszystko". Pozostaje powrócić do kwestii legalizmu operując innymi przykładami, biorąc pod uwagę to, że poszanowanie prawa bez akceptacji jego słuszności nie jest możliwe.

Opracowała: Elżbieta Otawska